

Mama była po prostu dobra...

Polacy stanowią największą liczbę wśród odznaczonych najwyższym izraelskim odznaczeniem cywilnym nadawanym nie-Żydom, medalem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata, przyznawanym przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Jad Waszem (odznaczenie otrzymało na całym świecie 26 513 osób¹, z czego aż 6706 osób to Polacy). Medal został powołany dekretem Knesetu w 1963 r. Widnieje na nim pochodzący z Talmudu napis „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”. Obok wielkich nazwisk, które każdy Polak wymieni jako Sprawiedliwego..., jak Irena Sendlerowa, Jarosław Iwaszkiewicz, Mieczysław Fogg czy Zofia Kossak-Szczucka, są osoby mniej znane. Te, o których pamięć przetrwała w gronie najbliższej rodziny, epizodycznie pojawiające się na łamach lokalnej prasy². Do takich osób należy moja mama - **Marta Peplowska** (1908-1999).

Jest rok 1941, kolejny rok strasznej wojny. Do Szulmierza Franciszek Roźniecki (brat Marty, który przed wojną przeniósł się z Bieżunia do Warszawy, mając dość pracy na wsi) przywozi młodego chłopaka – piętnastoletniego Henia. Henryka Borczuka. Żyda, któremu pomógł w ucieczce z warszawskiego getta i któremu „załatwił” polską metrykę urodzenia. Chłopiec jest wygłodzony, przez kilka dni jego żołądek nie przyjmuje pokarmów. W Warszawie stracił całą swoją rodzinę. Co robić? Mamie zrobiło się żal chłopaka i mimo że za okazanie mu pomocy oraz ukrywanie groziła kara, postanowiła go przyjąć. Wiedziała, jak dużo ryzykuje, w domu oprócz nas – pięciorga dzieci i rodziców, mieszkali też dziadkowie (rodzice taty). Wachlarz kar stosowanych przez Niemców wobec osób pomagających Żydom był szeroki, obejmował grzywnę, konfiskatę mienia, pobicie, uwięzienie, zesłanie do obozu koncentracyjnego i karę śmierci. W związku ze stosowaną przez okupantów zasadą odpowiedzialności zbiorowej ofiarą represji padały rodziny opiekunów, a niekiedy także całe lokalne społeczności³. Na szczęście nasz dom znajdował się na tzw. kolonii. Tu rodzice prowadzili 10-hektarowe gospodarstwo.

Przez prawie trzy kolejne lata Henio mieszkał z nami. Bardzo szybko się uczył, był pracowity, Pomagał w gospodarstwie. Pamiętam, że doił krowy, karmił świnię, hodował króliki. Tym zaskarbił sobie przychylność taty, który początkowo trochę „burczał”, bo zwyczajnie bał się „pójścia pod mur”. W Szulmierzu mieszkał niemiecki komendant, lubiący

¹ Stan na styczeń 2017, źródło: Wikipedia.

² Marta Peplowska, *Wywiad z Panią Martą Peplowską*. Rozmowę przeprowadzili: M. Kamińska, I. Zakrzewska, P. Łyszkowski, *Szkolne Wieści*, 1997, nr 6, s. 1-3; Teresa Kaczorowska, *Henio to jak syn*, *Gazeta na Mazowszu*, 1996, nr 257, s. 2.

³ Źródło: Wikipedia

odwiedzać wszystkie okoliczne domy. Podczas jego wizyt Henio zawsze wmieszał się w nas (mnie i rodzeństwo) i pozostał nierozpoznany. Mama powtarzała: „Henio to jak syn”. Cała nasza piątka była z nim zaprzyjaźniona.

W marcu 1945 r. Henio został wywieziony na roboty do Niemiec (razem z innymi polskimi chłopakami). Nikt nie poznał, że jest Żydem. Tam u bauera, czyli niemieckiego gospodarza, przydała mu się znajomość prac gospodarskich. Utrzymywał z naszą rodziną kontakt listowny. Po wojnie wrócił do Warszawy, gdzie dowiedział się o śmierci całej swojej rodziny. Postanowił wyjechać do Homla na Białorusi, do znajomych. Wiódł spokojne życie. Zaczął pracować jako fryzjer, miał trzy żony, córkę i dwóch synów. Również stamtąd pisał do nas listy, odwiedzaliśmy go. Na początku lat 90. XX wieku z żoną i synami wyjechał do Izraela. Do Szulmierza przyjechał dopiero po 30 latach.

To z jego inicjatywy 23 października 1996 r. w warszawskiej Operze Kameralnej z rąk ambasadora Izraela w RP Gershona Zohara mama odebrała dyplom oraz medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Było to dla niej wielkie przeżycie. Od tej pory zawsze, gdy z namaszczeniem pokazywała odznaczenie, było widać na jej twarzy wzruszenie, szczęście i dumę. Odznaczenie otrzymali oboje rodzice, jednak tata już wtedy nie żył. Na dyplomie honorowym znajduje się informacja: „Imiona ich uwiecznione będą na honorowej tablicy w Parku Sprawiedliwych wśród Narodów Świata na Wzgórzu Pamięci w Jerozolimie”. W mieście tym, w parku otaczającym siedzibę Instytutu, zostały też posadzone w imieniu rodziców drzewka (dziś z powodu braku miejsca zwyczajnie zaniechano).

Henio do śmierci mamy utrzymywał z nią kontakt. Regularnie pisał listy, zaczynając je zawsze od słów „Kochana Pani Marto”, przyjeżdżał, przysyłał paczki. Jeśli była jakaś dłuższa przerwa w korespondencji, mama niepokoiła się, bo jak mówiła „kochała Henia jak syna”.

Niestety dziś nie ma już wśród nas i mamy, i Henia. Zostały mi piękne wspomnienia, kilka pamiątek, w tym medal. Mama spoczęła na cmentarzu parafialnym w pobliskim Koziczynku.

Przez całe swoje życie **mama była po prostu dobra...** Nie musiała używać wielkich słów. Jej czyny mówiły same za siebie. Lubiła pracować, swoją pogodą ducha potrafiła zjednać sobie ludzi. Nigdy nie narzekała na brak towarzystwa, nawet po śmierci taty w 1974 r. Kochała dzieci. Rzadko z Jej ust słychać było skargi, mimo że męczyły Ją

duszności, bóle nóg, a problemy z sercem spowodowały, że była kilka razy w szpitalu. Pomagała, komu tylko mogła. Ciągle mam przed oczami Jej miłą i serdeczną twarz.

Inspiracją do napisania tej pracy była rodzinna opowieść przywołana podczas rozmowy w moim domu dotyczącej bieżącej sytuacji politycznej. Myślę, że szczególnie dziś powinniśmy pamiętać o takich cichych bohaterach jak Marta Pełowska. Pamiętać w gronie rodzinnym, gdzie Jej postać już u kolejnego pokolenia pojawia się jako „Babcia Marcia”. Pamiętać i brać przykład z tej nieopisanej dobroci, która może zmienić nasze otoczenie! Wystarczy **po prostu być dobrym...**

Autorka wspomnień to Stanisława Wójcik – moja prababcia, córka Marty Pełowskiej (choć formalnie nie łączą nas więzy krwi, jest mamą mojego dziadka - drugiego męża mojej babci za strony taty). Do dziś mieszka w Szulmierzu, w sąsiedztwie gospodarstwa, gdzie ukrywany był Henryk Borczuk.

Jakub Łyszkowski, klasa VII a
Szkoła Podstawowa w Opinogórze



Zdjęcie wykonane podczas wizyty Henia w Szulmierzu. Pierwsza od lewej Marta Pełowska, obok Henryk Borczuk. Pierwsza od prawej Stanisława Wójcik, moja rozmówczyni. Fot. archiwum rodzinne.



Marta Pełowska odbiera dyplom i medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” . Fot. archiwum rodzinne.